

Zdzisław Józef KIJAS OFMConv  
 Papieska Akademia Teologiczna

## CHRYSTUS – NAUCZYCIEL PRAWDZIWEJ MĄDROŚCI W TEOLOGII ŚW. BONAVENTURY

W kulturze zawrotnego rozwoju informacji i środków służących do jej przenoszenia nie wystarczy już sama tylko wiedza jako sposób organizowania informacji. W pewnym stopniu wiedza stała się samowystarczalna, zamknięta w jednym systemie informacji o świecie. Nie może już oceniać samej siebie, lecz może być oceniana przez inną wiedzę, w czym właśnie leży sama esencja mądrości<sup>1</sup>. Potrzeba więc czegoś więcej, co wychodzi poza czysty system wiedzy, co spogląda „z góry” na niego, otwierając tym samym możliwość oceny. Mówiąc innymi słowami, człowiek coraz bardziej zauważa potrzebę mądrości. Ale czy posiadany zasób informacji mu nie wystarcza do właściwego życia? Czy nauka nie może uczynić go szczęśliwym?

Życie uczy, że sam tylko przekaz informacji nie jest wystarczającym źródłem prawdziwej mądrości, ale dopiero możliwość oceny posiadanych informacji, przyjęcie lub odrzucenie niektórych z nich, opowiedzenie się za jedną czy też rezygnacja z niej stwarza właściwe warunki do tworzenia pełnych i mądrych rozwiązań.

Mądrość, którą w najpełniejszym wymiarze jest teologia, odczytywana jako zdolność słusznego rozróżnienia teraźniejszości w kontekście spraw wiecznych, jest doświadczeniem aktualności przeżywanego życia w szerokim kontekście boskiej i ludzkiej historii. W sytuacji zauważanego kryzysu cywilizacyjnego rodzą się na nowo liczne pytania o formowanie człowieka i o środki, które powinny temu służyć. Są to pytania aktualne i poważne, których nie sposób pominąć milczeniem, lekceważąc tym samym problem, który sygnalizują. Potraktowanie ich milczeniem może mieć, albo już ma serię negatywnych następstw, jak np. bezkrytyczna fascynacja religiami Dalekiego Wschodu, *new age*, pogańskim kultem aniołów, religiami ludów pierwotnych itd. Człowiek dzisiejszy, mimo bogatego rozwoju ekonomicznego, przejawia niebez-

<sup>1</sup> N. Postman, *W stronę XVIII stulecia. Jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*, tł. R. Frac, Warszawa 1999, s. 105.

pieczną tendencję ulegania pokusie cofania się w kulturową przeszłość, do stanu pierwotnego, który dawno już opuścił, porzucając swoje plemię, jego prymitywne zwyczaje i zachowanie, podnosząc się na wyższy poziom swojego rozwoju duchowego, intelektualnego i materialnego. Tymczasem nawet pobieżna i dość przypadkowa obserwacja zachowań wielu współcześnie żyjących zdaje się sugerować, że „wielka” kultura, jaką tworzyły przez wieki kraje europejskie, jest w odwrocie, w pewnej defensywie, wypierana przez pozory kultury.

Teolog powinien koniecznie zauważyć to zjawisko, stając jednocześnie przed słusznym, ale i trudnym pytaniem, w jaki sposób współczesnemu człowiekowi przywrócić na nowo utracony *sens* życia i działania, jak *otworzyć* go na wyższe wartości, które nie są tylko dobrami materialnymi? Jak na nowo rozkochać „dzisiejszego” człowieka w szukaniu i budowaniu prawdziwej mądrości? W kontekście tych pytań pojawia się również inne pytanie, dotyczące nauczyciela, duchowego przewodnika w szukaniu prawdziwej i wiecznej mądrości. Kto może nim być?

Bonawentura († 1274), który interesuje nas w tym momencie, odpowiada na to pytanie prosto: Jedynym prawdziwym nauczycielem mądrości jest nie kto inny, jak Jezus Chrystus. Wydaje się tymczasem, że człowiek dnia dzisiejszego nazbyt rzadko spogląda na Chrystusa jak na Mistrza mądrości. Dlaczego? Czy główną cechą mądrości nie jest wybór rzeczy najbardziej wartościowej spośród wszystkich innych, mniej wartościowych i poświęcenie jej całego życia? To właśnie uczynił Chrystus, który wybrał miłość, bezwarunkową miłość, pozostając jej wiernym do końca, aż do śmierci. Chrystus chętnie dzieli się swoją mądrością z tymi, którzy jej pragną, udziela się tym, którzy o to proszą. Wiedział o tym Bonawentura, dlatego zapraszał siebie i nam współczesnych do wejścia na drogę prowadzącą do Mądrości prawdziwej.

Warunkiem jej rozpoczęcia jest rozbudzenie w sobie pragnień ucznia, który tęskniąc za posiadaniem najwyższego Dobra, podejmuje odważne i trudne zarazem wysiłki dla jego osiągnięcia. Uczeń nie zraża się więc uciążliwością drogi, nie traci cierpliwości w powolnym przybliżaniu się do niej, a raz zasmakowawszy jej słodczy wie, że i tak nie może się cieszyć osiągnięciem jej pełni.

### *Pragnienie mądrości*

Kto w minimalny przynajmniej sposób otarł się o bogaty dorobek literacki Bonawentury, nazwanego doktorem serafickim, wie, że jak

w niewielu ludziach historii, zlały się u niego w jeden wartki strumień dwie wielkie tradycje europejskie: duchowa i intelektualna. Pierwsza czerpała obficie z duchowego bogactwa osoby św. Franciszka z Asyżu, druga natomiast, bardziej intelektualna, odwoływała się do spuścizny teologicznej wielkich postaci z przeszłości, jak św. Augustyna, pseudo-Dionizego Areopagity, Ryszarda od św. Wiktora czy Bernarda z Clairvaux.

Opowiedzenie się za tymi dwoma tradycjami: duchową i intelektualną, Franciszkową i mistyczną, w czasie, kiedy myśl Arystotelesa zaczęła podbijać umysły paryskiego, a w następstwie także europejskiego środowiska akademickiego, nadaje dziełu Bonawentury szczególnie charakterystyczny rys, odmienny od wielu prac jemu współczesnych, zbliżając jego dzieło do teologii mądrościowej. Zwracają na to uwagę komentatorzy myśli franciszkańskiego teologa, do których należał również Hans Urs von Balthasar († 1988). Tenże szwajcarski teolog pisał:

Duchowość i teologia zaślubin są ogólnie obecne w pismach Bonawentury. Przenikają wszystko w sposób oczywisty i naturalny, i narastają w miarę zbliżania się ich autora do mistycznych wzniesień. W ścisłym powiązaniu z tym, co charakterystyczne jest również dla Bernarda, jest idea teologii jako *sapientia*, to znaczy jako *sapida scientia*<sup>2</sup>.

Mądrość (*sapientia*), o której pisał paryski doktor, jest czymś zdecydowanie innym niż posiadaniem tylko określonego poznania (*scientia*) lub dysponowaniem odpowiednim zasobem informacji. Jest ona umiejętnością podejmowania właściwych i odpowiedzialnych decyzji w codziennym życiu, naznaczonych duchem miłości, prawdy i dobra. Jest to istotna uwaga dla właściwego zrozumienia teologii franciszkańskiego doktora. Kiedy bowiem w *Komentarzu do sentencji* zastanawia się nad naturą i celem teologii, Bonawentura pytał, czy teologia jest czysto spekulatywnym poznaniem czy może raczej określoną formą poznania praktycznego, zbliżonego do poznania mądrościowego? Mając do wyboru jedną z nich, nasz teolog opowiedział się za drugą, wskazując tym samym, że bliższa jest mu teologia mądrościowa, czyli taka, która stara się przekładać poznanie na działanie, słowa na czyny. Wskazał na to wyraźnie w swoim *Kazaniu o Bożym królestwie*:

Można mówić o kilku wymiarach mądrości, które odnoszą się do naszego intelektu, inne z kolei do naszych pragnień, a inne jeszcze do życia. Dlatego też mądrość, z uszanowaniem intelektu, powinna wziąć w posiadanie całą osobę, życie uczuciowe i działanie osoby (drugie kazanie o *Bożym królestwie*, 34).

<sup>2</sup> H. U. von Balthasar, *The Glory of the Lord. A Theological Aesthetics*. T. II: *Studies in theological style: Clerical Styles*, San Francisco/Crossroad: New York 1984, s. 262.

Tekst sugeruje wyraźnie, że tradycja mądrościowa, którą przyjmuje, scalała wiele różnych poziomów rzeczywistości w jedną spójną wizję świata i liczne poziomy ludzkich doświadczeń w jedną harmonijną duchową pielgrzymkę, której celem nie jest stanie się z n a w c ą prawdy, ale w pierwszym rzędzie jej mi ło ś n i k i e m. Prawdziwa miłość tymczasem zakłada również tęsknotą za pełnym poznaniem. Tak więc celem duchowego, a zarazem i intelektualnego pielgrzymowania nie było zdobycie racjonalnego jedynie poznania na temat życia, ani też jedynie odkrycie natury Boga, ale oddanie serca i umysłu pielgrzymy działaniu przemieniającej sile miłości, jednoczącej go z Umiłowanym. Twórcza miłość Boga wzywa człowieka na powrót do siebie, pragnąc obdarzyć go większą niż dotąd doskonałością, dlatego powie Bonawentura: „Nie ma doskonałego poznania bez miłości” (*Non est perfecta cognitio sine dilectione*, 1 *Sent.* D. 10, a. 1, q. 2 [1, s. 197]). Oznacza to, że samo poznanie nie jest celem duchowych poszukiwań, lecz jedynie etapem drogi, której zwieńczeniem jest zjednoczenie z Miłowanym.

Tradycja mądrościowa, nawet jeżeli niektórzy sądzą inaczej, nie jest tradycją anty-intelektualną. Docenia ona wagę i znaczenie intelektualnych poszukiwań prawdy:

Jak ciało bez pokarmu traci swoje siły, piękno i zdrowie – ostrzega Bonawentura – tak samo i duszę bez poznania prawdy ogarniają ciemności i słabość, jest zdeformowana i niestała we wszystkich rzeczach. Potrzebuje pożywienia (*Kazania*, 16, 6).

Pokarmem umysłu jest prawda, bez której znajomości umysł błądzi po nieznanym drogach. Lecz w poznawaniu prawdy nie powinno chodzić jedynie o próżne zaspokojenie ciekawości, która „jest brakiem pobożności”, a przez to również wypaczeniem mądrości. Zdarza się jednak, co słusznie zauważa Bonawentura, że jest wiele osób, które „budują pszczele gniazda, ale nie mają miodu, ponieważ pszczoły zajęte są jego produkcją” (*Kazania*, 1, 8). Do tego tematu powraca w *Rozmowie z samym sobą o czterech rodzajach modlitwy myślniej*, mówiąc o różnicy między mądrością świata a autentyczną mądrością, pochodzącą od Boga. Z tych dwóch, tylko druga jest wartościowa, ponieważ pierwsza gasi w duszy ludzkiej płomień Bożego ducha. Dlatego Bonawentura ostrzega duszę:

Jeśli pragniesz być mądra, „ucz się na ziemi tej mądrości, która pójdzie z tobą do nieba”. To mówi Hieronim. Tutaj dokłada starań, żeby dojść do Tego, którego gdy się ujrzy, wszystko się poznaje. Chodzi o ową wieczną mądrość, bez której wszelkie myślenie ogłupia, a której poznanie jest wiedzą doskonałą (*Rozmowa*, 2, 5).

Poszukiwanie prawdziwej wiedzy i autentycznej mądrości stanowiło ważny program życia Bonawentury, który w równym stopniu spragniony był życia intelektualnego, co mistycznego. Wyraził to w mocnych słowach w prologu *Drogi duszy do Boga*:

Niech nikt nie wierzy, że wystarczy mu czytanie bez namaszczenia, badanie bez pobożności, dociekanie bez podziwu, rozważanie bez radości, pilność bez czci, wiedza bez miłości, pojętność bez pokory, zapał bez łaski Bożej i zgłębianie bez wlanej przez Boga mądrości (nr 4).

### *Pragnienie Najwyższej Mądrości*

Bardzo wcześnie, bo już w *Drodze duszy do Boga*, w dziele zredagowanym około 4 października 1259 roku na Alwerni, Bonawentura wspominał wyraźnie o trzech istotnych sprawach, koniecznych do duchowego wzrastania i nabywania prawdziwej mądrości. Były nimi: pragnienie, modlitwa i pokój. Już w prologu *Drogi* zaznaczał, że nikt nie zdoła osiągnąć szczęścia, połączyć się z Najwyższym Dobrem, jeśli nie będzie człowiekiem dobrych, czystych i stałych pragnień. Był nim na przykład prorok Daniel, o którym czytamy w Biblii (por. Dn 9, 23) i którego przypomina Bonawentura. Był nim również Franciszek oraz wszyscy święci. Jednocześnie Bonawentura kieruje, być może niewygodne, jednakże potrzebne pytanie do swoich czytelników, czy są ludźmi pragnień. Zdarzyć się jednak może, że chociaż obecne, pragnienia nie są w nich wystarczająco mocne, czy w tej sytuacji należy się z tego powodu smucić, czy popaść w zniechęcenie? Bynajmniej! Początkowy brak pragnień można w sobie rozpalić – pisze Bonawentura – „w podwójny sposób: przez krzyż modlitwy, która każe nam głośno wołać z powodu udręki serca oraz przez blask intelektualnej kontemplacji, dzięki któremu duch najprościej i najszybciej zwraca się ku promieniom światła” (*Droga*, 3). Chociaż więc wymagająca, droga mądrości otwiera się jedynie przed ludźmi wielkich pragnień. One są drogą, którą przychodzi do człowieka prawdziwa, Boża mądrość.

Jednak głębokie pragnienie osiągnięcia mądrości dopomina się również modlitwy, ponieważ jest ona: „Naczyniem, którym czerpie się łaskę Ducha Świętego ze źródła ogromnej słodyczy, którym jest Trójca Przenajświętsza” (*Do sióstr o doskonałości życia*, 5, 5). Nie ma bowiem możliwości otrzymania daru kontemplacji, jeżeli wcześniej nie pragnie się go posiadać z całej duszy i nie podejmuje się wysiłków pokornej modlitwy. Lecz jaki jest cel tej drogi? Czy jest nim tylko zdobycie autentycznej mądrości? Czy chodzi wyłącznie o samą tylko mą-

drość, czy też ważniejsze wydaje się spotkanie się z Bogiem i zjednoczenie się z Nim? Bonawentura odpowiada, że prawdziwym celem drogi nie jest sama mądrość, ale głęboka i osobista przyjaźń z Bogiem, która prowadzi do zjednoczenia. Wznosząc się do Boga, dusza nie zatrzymuje się nad pięknem stworzenia i aby uniknąć negatywnego zaplątania się w sieci rzeczy stworzonych, poddaje się praktyce ascetycznej wierząc, że w ten tylko sposób doświadczyć może prawdziwej, wewnętrznej i duchowej wolności, otwierając się na Najwyższego.

Na nic jednak zdałoby się takie pragnienie, które nie prowadziło by do modlitwy. Jej praktyka byłaby jednak trudna również wówczas, gdyby człowiek nie tęsknił i nie szukał wewnętrznego i zarazem zewnętrznego pokoju. Właśnie osoba „wiedziona tęsknotą za pokojem ducha” potrafi się zdobyć na oddalenie się od zgiełku codzienności, od trosk i zmartwień obecnego świata i skierować swoje kroki na symboliczną „górze Alwernię jako na miejsce wytchnienia”, aby oddać się tam wytrwałej i ufnej modlitwie.

Trzeba jednak zapytać, i co należy do pytań ważnych, jak ukształtowany jest świat i jak wyposażona jest ludzka natura, która wybiera się w tę wymagającą i długą drogę. Odpowiedź tylko pozornie jest trudna, w istocie bowiem jest bardzo łatwa. Wiedząc bowiem, że źródłem życia świata i człowieka jest stwórcza Boża miłość, natura ludzka zdaje sobie sprawę, że każde ze stworzeń, w sobie właściwy sposób, powołane zostało do istnienia na podobieństwo boskiego Archetypu, co sprawia, że każde z nich mocno, choć nie zawsze świadomie, tęskni do jedności ze swoim Stwórcą. W ten sposób świat zewnętrzny i wewnętrzny oraz świat istniejący „ponad nami”, będący światem niematerialnych stworzeń, duchowej rzeczywistości, odkrywanej i odczuwanej w duszy człowieka, a także świat Bożych tajemnic, wszystkie razem stają się naturalną drogą duszy zdążającej do Boga, jako naturalnego i niewyczerpanego źródła dobroci i miłości. Bonawentura pisze:

Zgodnie z tą potrójną drogą umysł nasz posiada trzy główne ukierunkowania: na rzeczy zewnętrzne (dlatego mówimy o zwierzęcości czy zmysłowości), na własne wnętrze (dlatego mówimy o duchu – *spiritus*), oraz na to, co jest ponad nim (dlatego mówimy o duchu – *mens*). One to wzięte razem winny go uzdalniać do wstępowania ku Bogu i miłowania Boga z całego umysłu, z całego serca i z całej duszy (por. Mk 12, 30), w tym bowiem zawiera się doskonałe zachowanie Prawa, a wraz z nim mądrość chrześcijańska (*Droga*, 1, 4).

Wyposażony umysł człowieka wznosi się wolno, acz systematycznie do kontemplacji Bożego piękna i do osiągnięcia prawdziwej mądrości. Nie czyni tego od razu, lecz zbliża się doń stopniowo, obejmując coraz

więcej stworzeń i coraz głębiej jednocząc się z nimi. Jego „wolne” wznoszenie się wynika z konieczności pokonywania sześciu stopni odzieniających duszę człowieka od pełnego zjednoczenia się z Mądrością. Odpowiada im sześć władz, czy też sześć zdolności, w które wyposażony został ludzki duch (*mens*) przez Stwórcę w przewidywaniu realizacji postawionych przed nim zadań. Czytamy u Bonawentury:

Zatem odpowiednio do sześciu stopni wstępowania ku Bogu, istnieje sześć stopni władz, po których wstępujemy od najniższych do najwyższych, od zewnętrznych do wewnętrznych, od uwarunkowanych czasowo do wiecznych. Są to: zmysł, wyobraźnia, rozum, intelekt, inteligencja oraz szczyt ducha, czyli iskierka sumienia. Stopnie te uformowała w nas natura, zdeformowała wina, zreformowała łaska. Oczyszczać je należy prawością, ćwiczyć nauką i doskonalić mądrością (*Droga*, 1, 6).

Doktor seraficki zapożyczył je od wcześniejszych pisarzy, m. in. od Izaaka Stelli, św. Augustyna czy Boecjusza i zaadoptował w sposób twórczy w swojej antropologii duchowej. Pozwoliło mu to na skoncentrowanie wszystkich władz i wszystkich funkcji ducha na tym, co jedynie ważne, a czym jest miłowanie Boga. Na najwyższym etapie mistycznych doświadczeń, w momencie, który Bonawentura określa terminem *apex mentis*, człowiek dochodzi do kontemplacji chwały Trójcy Świętej, uświadamiając sobie jednocześnie, że cała jego wiedza o Bogu jest w rzeczywistości tylko uczoną niewiedzą: *docta ignorantia*, że więcej nie wie, niż wie, kim jest Najwyższy. Lecz nawet ten rodzaj negatywnego poznania osiąga wyłącznie ta dusza, która – jak napisze w *Drodze duszy do Boga* – żyje święcie:

Kto pragnie wstępować do Boga, musi, unikając grzechu, który deformuje naturę, ćwiczyć wspomniane władze naturalne, przygotowując je do łaski, która reformuje (dokonuje się to przez modlitwę); do sprawiedliwości, która oczyszcza (staje się to w nawróceniu); do wiedzy, która oświeca (zachodzi to w medytacji); do mądrości, która doskonali (ma to miejsce w kontemplacji). Jak więc do mądrości dochodzi się tylko przez łaskę, prawość i wiedzę, tak do kontemplacji dochodzi się jedynie przez głęboką medytację, czyste życie i żarliwą modlitwę. Ponieważ łaska stanowi podstawę prawości woli oraz oświecenia rozumu, przede wszystkim winiśmy się modlić, następnie święcie żyć, po trzecie zaś mieć oczy otwarte na piękno prawdy, a kontemplując ją, piąć się stopniowo aż do wysokiej góry, gdzie oglądać będziemy Boga nad bogi na Syjonie (*Droga*, 1, 8).

Jedynie człowiek, który wierzy i prowadzi dobre życie, gotów jest wyruszyć w drogę i zbliżyć się do celu. Tylko taki człowiek dostrzega obecność Bożą wokół siebie, odkrywa „początek, bieg i koniec” świata, przekonuje się o idealnym porządku łaski i o Sądzie, który będzie na końcu czasów. Błędem byłoby więc sądzić, że opisane przez Bonawen-

ture sześć stopni są rodzajem proponowanego przez niego dowodu na istnienie Boga. Są one raczej spojrzeniem osoby wierzącej na świat i odkryciem w nim najgłębszego sensu, który naprowadzić go powinien na Boga. Myliłby się jednak, kto by sądził, że Bonawentura występuje przeciwko naturalnemu, tzw. logicznemu porządkowi poznawczemu. Święty nasz nie występuje, ale sprzeciwia się jedynie wyłączności tego porządku, rozważaniu go w izolacji od zaplecza moralnego, a zwłaszcza od miłości.

### *Chrystus – jeden nauczyciel wszystkich*

To tytuł kazania, jakie Bonawentura wygłosił w Paryżu ok. roku 1254. Skierował go przeciwko zwolennikom „herezji” samowystarczalności filozofii w zakresie ludzkiego poznania. Nie lekceważąc jej, święty Doktor starał się jednak uzasadnić silną potrzebę uwzględnienia „nauki oświeconej wiarą”, której źródłem jest osoba Jezusa Chrystusa, wielkiego mistrza w tej dziedzinie. Przekonanie to czerpał z Biblii:

*Jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus (Mt 23, 10). To stwierdzenie mówi o tym, kto jest źródłową zasadą poznawczego oświecenia. Jest nią mianowicie Chrystus, który jest odblaskiem chwały Ojca i odbiciem Jego istoty, podtrzymujący wszystko słowem swej potęgi, jak to mamy przekazane w Liście do Hebrajczyków (1, 3). On jest tym, który stanowi źródło wszelkiej mądrości, według Eklezjaistyka (1, 5): Zdrojem mądrości słowo Boże na wysokości. Sam Chrystus zaś jest zdrojem wszelkiego poznania właściwego. On sam bowiem jest drogą, prawdą i życiem (J 14, 6) (nr 1).*

Zbliżanie się do prawdziwej mądrości nie było przeto wędrówką znikąd i donikąd, ale wychodzeniem ze źródła, którym jest sam Jezus Chrystus i poruszaniem się do celu, którym jest również On – Chrystus Zbawiciel. Bonawentura odkrył tę prawdę w życiu Franciszka, w którym starał się widzieć niemal wierne odbicie drugiego Chrystusa (*alter Christus*). Jak niewielu przed nim, Bonawentura wyraźnie i z głębokim przekonaniem skoncentrował całą swoją myśl, bogactwo swojej teologii na osobie Jezusa Chrystusa. Nie będzie więc błędem stwierdzić, że podobnie, jak sercem filozofii jest metafizyka, tak sercem teologii Bonawentury jest chrystocentryzm – metafizyczna teologia. Ale nie sam Chrystus, lecz Chrystus we wspólnocie Ojca i Ducha, a więc całym misterium trójjedynnej Miłości – Ojca, Syna i Ducha Świętego – ożywia od początku do końca myśl doktora serafickiego.



To rozważanie tajemnicy Trójcy Świętej w terminach wzorowości (*exemplaritas*) pozwala Bonawenturze podkreślać nieprzerwanie trynitarną wizję wszechświata: wszystko – powie paryski Doktor – zarówno całe stworzenie, jak każdy pojedynczy człowiek noszą odcisnięte na sobie ślady Trójcy Świętej. Logika takiego podejścia jest stosunkowo prosta; skoro Bóg jest Stwórcą wszystkiego, a sam jest Bogiem Trójjedynym, dlatego Stworzycielem jest cała Trójca Święta. Bonawentura nazywa więc Boga stwórczą Trójcą (*Breviloquium*, 2, 12). To prowadzi go do następnego ważnego stwierdzenia; skoro Stwórca w trójcy Osób jest wzorem wszelkiego stworzenia, stąd wszystko, co istnieje we wszechświecie, odbija w sobie ów Trójjedyny wzór. Implikacje tego widoczne są we wszystkich pracach Bonawentury, który stara się znaleźć triadyczną strukturę we wszystkim, co istnieje.

W Ewangelii według św. Jana franciszkański uczony odkrył prawdę, która utwierdziła go w przekonaniu, że osoba Słowa jest centralną osobą w tajemnicy Trójcy Świętej. W Nim, w swoim umiłowanym Synu, wyraża bowiem najpełniej Ojciec wszystko, co uczynił w stworzeniu. Odwieczne Słowo Boże, które we wcieleniu przyjęło postać Jezusa, prowadzi również wszystkich do jedności z Ojcem, w którym posiadają odwieczne źródło szczęścia i miłości. Słowo Odwieczne istotnie stało się wzorem (*exemplaritas*) wszystkich stworzeń. Zanim bowiem Bóg powołał do istnienia czas i przestrzeń, wyraził je w odwiecznym Słowie pod postacią odwiecznych idei.

W sposób szczególny odnosi się to do człowieka, powołanego do bycia szczególnym „obrazem” Najwyższego. W Słowie więc znajduje się wszystko, co Ojciec zamierzał uczynić względem stworzenia i dla stworzenia. Jest Ono zasadą wzorcą, która objawia nieskończone możliwości stwórcze Bożej wszechmocy i tym, w którym i według którego stworzenie jest zaprojektowane i powołane do istnienia. Stąd właśnie w Bożym Słowie, rozważanym zawsze w misterium trójjedynnej Miłości, stworzenie znajduje swój naturalny fundament i dynamizm.

W tej trynitarnej i chrystologicznej perspektywie Bonawentura odczytywał również tekst z J 16, 28, w którym Jezus mówi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Komentarz Doktora jest następujący:

Moglibyśmy wyrazić to w następujący sposób: Panie, wyszedłem od Ciebie, który jesteś Najwyższym Istnieniem; wróć do Ciebie i przez Ciebie, który jesteś Najwyższym Istnieniem (*Kazania*, 1, 17).

Człowiek osiąga autentyczną pełnię, a tym samym prawdziwą mądrość w postawie dynamicznego zwrócenia się do swego wzoru – Słowa, które jest prawdziwą Mądrością i do którego też pragnie się upodobnić możliwie najpełniej. Stworzony w czasie i przestrzeni, człowiek zwraca się nieustannie do Słowa, przeczuwając w swoim sercu, że tylko w ten sposób realizuje swoje powołanie do bycia dzieckiem Bożym. Nie gdzie indziej więc, lecz tylko i wyłącznie w Słowie człowiek dostrzec zdoła najpełniej swoją autentyczną tożsamość, za którą tęskni, z którą pragnie się połączyć, deklarując się również być jej wiecznym uczniem.

W duchu prawdziwie augustyńskim św. Bonawentura uczy, że dusza człowieka osiągnie wewnętrzny pokój i prawdziwą radość tylko poprzez pełne upodobnienie się do swego niebieskiego wzoru. Nie osiągnie tego jednak według zasady zgodności co do natury, ale jedynie według zasady proporcjonalności. Słowo, którym jest Jezus Chrystus, nie zatrzymuje duszy ludzkiej na sobie, nie więzi jej, ale otwiera przed nią drogę do pełnego upodobnienia się do Trójcy Przenajświętszej, ponieważ to właśnie Trójca jest dawcą jej życia. W drodze do Trójcy Chrystus jest jej nauczycielem, udziela jej potrzebnego światła i wskazań. Jest światłem umysłu (*lux mentis*), które kieruje intelekt człowieka na prawdę i pobudza jego wolę do czynienia dobra i odchodzenia od zła. Jest światłem szczególnym, bo pochodzącym od Ojca, jest *Ars Patris* – misternym dziełem Ojca, a tym samym szczególnym dziełem całej Trójcy, które przyciąga i daje kosztować prawdziwą radość. Tak więc pełnię życia, pełnię mądrości i autentyczną radość osiąga człowiek upodabniając się, z pomocą Chrystusa, do Trójcy Świętej, stając się na swój sposób istnieniem mądrym, pięknym, pełnym harmonii i wiecznie szczęśliwym.

\* \* \*

Nie udało się powiedzieć wszystkiego na postawiony w tytule temat, ale też nie było to naszym najgłębszym zamiarem. Wielkość Chrystusa i inteligencja Jego ucznia, jakim był św. Bonawentura, doktor seraficki, przerasta bowiem możliwości jednego tekstu, jednej refleksji, jednego zbliżenia. Potrzeba ich wiele, ciągle głębszych i bardziej twórczych. Powyższy niech będzie więc zachętą i zaproszeniem do kolejnych.

**CHRIST – THE TEACHER OF TRUE WISDOM  
IN THE THEOLOGY OF ST BONAVENTURE****S u m m a r y**

Two traditions are blended together in theological works of St Bonaventure (1274): spiritual and intellectual. The first one draws plentifully from the spiritual richness of St Francis of Assisi. The second, more intellectual, refers to the theological legacy of great theologians from the past: St Augustine, Pseudo-Dionysius Areopagita, Richard of St Victor, or Bernard of Clairvaux. Standing behind these two traditions: spiritual and intellectual, Franciscan and mystical, at times when Aristotle's thoughts were conquering the minds of Parisian academic society, gives the works of St Bonaventure a particularly characteristic profile, quite different from any contemporary works, bringing his work to theology of wisdom. The source of this true wisdom was Jesus Christ who was so loved and faithfully imitated by St Francis becoming almost a "second Christ" (*alter Christ*). But Christ alone is not the only source of this wisdom. It is rather Christ in union with Father and the Spirit, the whole mystery of triune Love-Father, Son and the Holy Spirit-that brings to life the thought of the Seraphic Doctor, from the beginning to the end. Meditating on the mystery of the Holy Trinity in terms of exemplarity (*exemplaritas*) allows Bonaventure to stress a Trinitarian vision of the world: everything, the whole creation as well as the individual person, carry an imprint of the Holy Trinity. The logic of such understanding is relatively simple; since God is the creator of everything and is Himself the God of three Persons; therefore the Holy Trinity is also the Creator. The life and works patterned after the Holy Trinity is the sign of true wisdom of creation. It frees creation from egoism, opens up towards others and allows looking into the future with hope because love of the Holy Trinity precedes, accompanies and follows the life of the person.